Nr. 44 Kraków, Czwartek dnia 23 Lutego 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20

Numer zwykły 8 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Polityka miski soczewicy.

Wiedeń, 21 lutego.

(*Gr. S.*). Opozycja węgierska zmiotła Banffyego i postawiła na swojem, dlaczegóż nie miałaby austrjacka opozycja uprzątnąć się z Thunem i odnieść także pełnego zwycięstwa? Wszak tu i tam rozstrzygają te same czynniki. Idzie tylko o to, o ile opozycja austrjacka będzie bezwzględną i brutalną, a właściwie czy będzie dość bezwzględną i brutalną, by w danych smutnych stosunkach odnieść zwycięstwo, postępowaniem w Węgrzech *a priori* zapewnione. Wątpić o brutalności Wolffa i Schönerera, idących na czele opozycji niemieckiej, a chociażby i Kaiserów, Dobernigów, Hochenburgerów. Funków i jak się tam zowią burzyciele narodowo-niemieccy, niema najmniejszego powodu: zatem horoskop przyszłości przedstawia się bardzo jasno; chyba, że kto widzieć nie chce lub ma wzrok przyćmiony.

W Austrji chroniczne przesilenie nie przeszło jeszcze w ostry stan, dzięki paragrafowi czternastemu, ale ostatecznie bez radykalnych zmian, o których w istniejących warunkach ślamazarności i niedołęstwa nawet myśleć nie można. rządzenie na podstawie wymienionego paragrafu bądź co bądź nie da się długo ciągnąć, a nadto obecna stagnacja pod osłoną „cichego absolutyzmu“ ma też swój specjalny cel, mianowicie oktrojowanie Austrji ugody z Węgrami za wszelką cenę.

Dlatego poszedł Banffy, dlatego upokorzono się przed węgierską opozycją, dlatego zapoczątkowano stagnację zupełną w stosunkach austrjackich, by w Węgrzech umożliwić parlamentarne przeprowadzenie ugody, jakiej tylko sobie Węgrzy będą życzyli, a która na podstawie §. 14 narzucona będzie bez wszelkiej ceremonji Austrji. Mniejsza o to, jaką ona będzie, byle tylko była— oto cel główny i główna sprężyna wszystkich decyzyj i zarządzeń w ostatnich czasach.

W Węgrzech pójdą teraz rzeczy szybko i utartym szlakiem, dlatego i dla nas zaczyna dojrzewać wrzód położenia. Paragrafu 14-go łabędzim śpiewem w obecnym okresie będzie prawdopodobnie oktrojowanie ugody węgierskiej, no, a potem udzieli się głosu opozycji niemieckiej, by ona sobie trochę pogospodarowała w Austrji.

Ważny i zarazem bardzo smutny nadciąga więc okres. Koło polskie już nawet odegrało preludjum przyszłej zmiany położenia sławetną swoją — „łaciną“ (rezolucją i obwieszczeniem), w której to, co *pro futuro* ustanowiono jako „program postulatów“, wyłazi jak szydło z worka frymarczącej polityki Koła, co znaczy, tłomacząc rzecz jaśniej, iż Koło, rzuciwszy do kosza główne zasady projektu adresowego większości, stoi już gotowe z swoim „programem“ do handlu czy też do targu z przyszłym mocarzem parlamentarnym i rządowym. A drobny to zaiste handelek, jak niezbicie świadczą dotychczasowe „z d o b y c z e“, wyłuszczone tak klasycznie w ostatnim „komunikacie“.

Ciesz się kraju, bo znowu otwierają się tobie widoki, iż kainit będzie tańszy, że trochę więcej będzie rozdzielanej soli bydlęcej, że kilku karjerowiczom kapnie niezgorsza posada, że tu i owdzie stanie nowy budynek dla sądu lub zasiłek rządowy dla tego lub owego zakładu krajowego albo minimalnie będzie powiększony i ta lub owa rudera adaptowana zostanie kosztem skarbu państwa na rozszerzenie klinik we Lwowie lub Krakowie, nie mówiąc już o tem, iż się zdarzyć może „kapnięcie“ jakiej koncesyjki kolejowej lub coś podobnie intratnego.

P o l i t y k a m i s k i s o c z e w i c y zapowiedziana więc uroczyście, przygotowania na zmianę położenia poczynione na dobre, a wobec tego niechaj kto śmie bluźnić naszemu zastępstwu parlamentarnemu, iż ono nie stoi czujnie i mądrze na straży interesów kraju i nie spełnia gorliwie obowiązku. Ale jaki pan, taki kram. Jeśli wyborcy i opinja publiczna przyjmują to wszystko z apatją, jeśli zupełny brak energji święci niemal orgje pomiędzy tymi, którzy powołani byliby w stanowczej chwili głos zabrać, jeśli wszystko przyjmujemy obojętnie i byle komu dajemy sobie kołki ciosać na głowie, to zaiste poddajemy się w pokorze wszystkiemu co los przyniesie i przyjmujemy z wdzięcznością to, co Koło polskie wytarguje chociażby od Wolfa i Schönerera. W polityce miski soczewicy jest bowiem najwyższą zasadą: „Bierz Michale, co Bóg daje“.

Ciekawym przyczynkiem do położenia jest ogłoszony świeżo w grackiej *Tagespost* artykuł wiernokonstytucjonisty Stürgkha, zwracający się silnie przeciwko rządowi hr. Thuna.

Rząd ten zdaniem hrabiego jest zupełnie niezdolny do czynienia prób pojednawczych, rządzi on bowiem przy pomocy zjednoczonych Słowian świadomie przeciw Niemcom, podczas, gdy idzie o to, aby w tej dziejowej chwili zwrócić państwo na porzuconą drogę historycznego i naturalnego rozwoju.

Opozycja nie da się też skłonić w żaden sposób do rokowań z tym rządem. Narodowo-polityczny program niemieckiej „Gemeinburgschaft“ nie może i nie powinien według hr. Stürgkha służyć za tratwę ratunkową dla parlamentarnie zbankrutowanych mężów stanu...

Tak mówi najumiarkowańszy Niemiec opozycyjny! A Koło polskie wybrało się właśnie rząd hr. Thuna popierać w jego pojednawczych rokowaniach z Niemcami!

Koloman Szell.

Budapeszt, 21 lutego.

Nowy węgierski prezydent ministrów Koloman Szell liczy obecnie lat 56; ma twarz wysoce niesympatyczną, nalaną, rysy grube, nosi pełną brodę, rozdzieloną w środku na szerokie okrągłe bokobrody; wąs ma rzadki, spuszczony ku dołowi; włosy na głowie przedzielone w środku. Następca Banffyego urodził się dnia 8 czerwca 1843 roku w Gosztony w Eisenburskim komitacie, studja odbywał w Steinamanger, Eperies i Budapeszcie. Mając lat 24 rozpoczął służbę jako urzędnik komitatu. W roku 1868 został wybrany posłem do parlamentu i niebawem umiał się odznaczyć. W roku 1875 otrzymał w pierwszym gabinecie Tiszy tekę ministra skarbu. Po czteroletniem urzędowaniu ustąpił Szell z ministerstwa. Następcą jego został hr. Juljusz Szapary. Za urzędowania Szella zostało dokonane odnowienie ugody z Austrją i przekształcenie Banku austro-węgierskiego. W roku 1893 otrzymał Szell wielki krzyż orderu Leopolda, otrzymawszy przedtem już w roku 1883 godność tajnego radcy. W sejmie węgierskim zastępuje okrąg Sanktgotthardzki; kilkakrotnie był także członkiem delegacji węgierskiej.

Wiadomość o tem, że cesarz Kolomanowi Szellowi powierzył misję utworzenia nowego gabinetu nadeszła do Budapesztu w poniedziałek pomiędzy godziną 2 a 3 popołudniu i wywołała wielką radość w kołach opozycyjnych stronnictw. Polityczny partji narodowej i katolicko-ludowej widzą w fakcie, iż nie Fejervary lecz Szell otrzymał misję stworzenia ministerstwa, kompletny upadek wpływu kliki Tiszów i liberalnego systemu, za którego dotychczas zawsze żydzi byli wyłącznymi panami sytuacji. Z pewnego źródła przynosi jeden z dzienników wiadomość, że Koloman Szell chce powołać do gabinetu polityków partji narodowej hr. Apponyiego i Horanszkyego. Apponyi nie chce jednak przyjąć teki ministerjalnej. Z dotychczasowych ministrów Szell podobno w sposób stanowczy nie chce mieć nic do czynienia z Wlassiczem, obecnie ministrem oświaty i wyznań, który się bardzo naraził Kościołowi. Do ostatecznego upadku Banffyego miał się przyczynić głównie kardynał Schlauch, który na audjencji u cesarza przedstawił konieczność uwolnienia Węgier od nieszczęsnego szefa rządu.

Cesarz był przeciwko Banffyemu rozgoryczony już od sprawy pomnika Hentzyego. Minister wojny Krieghammer, odjeżdżając do Dalmacji na urlop po załatwieniu tej sprawy, miał powiedzieć, że „Banffy tą sprawą się położył“.

Dzisiaj Koloman Szell przedstawiał się klubowi liberalnemu, którego większość powitała przyszłego szefa rządu bardzo życzliwie. Szell konferował przez dłuższy czas z ministrem skarbu Lukacsem, z czego wyciągnięto wniosek, że Lukacs pozostanie w gabinecie Szella. W klubie krążyła już kompletna lista członków przyszłego rządu. Według niej S z e l l zatrzyma tylko prezydjum, skarb powierzy w myśl życzenia cesarza nadal L u k a c s o w i, który ma dokonać dzieła ugody i stanowić widomy łącznik pomiędzy przeszłym a nowym gabinetem.

Prócz Lukacsa utrzymają się na swoich urzędach: minister honwedów baron F e j e r v a r y, minister dworu królewskiego hr. S z e c h e n y i, minister rolnictwa D a r a n y i i minister dla Kroacji C s e h. Padną ofiarą opozycji prócz Banffyego: minister handlu Daniel, minister sprawiedliwości Erdelyi, minister spraw wewnętrznych Perczel i minister oświaty Wlassics. Perczel ma zostać prezydentem Izby poselskiej. Miejsce jego zajmie tajny radca dep. Albert B e r z e w i c z y. Handel obejmie dep. Aleksander H e g e d ü s. Sprawiedliwość sekretarz stanu w urzędzie sprawiedliwości dr Aleksander P l o s z. Teka oświaty jest zarezerwowana dla ministra powołanego z partji narodowej, jeżeli taki wogóle powołany zostanie.

Szell bezpośrednio po przybyciu do Budapesztu konferował z przywódcami opozycyjnych stronnictw hr. Apponyim, Opatem Janem Molnarem, Franciszkiem Kossuthem i Gezą Polonyim. We środę w południe odbyć się ma druga konferencja, na której Szell przedstawi ostateczną granicę, do jakiej może się posunąć w ustępstwach dla opozycji.

Odpowiedź opozycji oczekiwana jest na czwartek wieczorem. Szell we czwartek w nocy, albo w piątek uda się do Wiednia, ażeby cesarzowi złożyć sprawozdanie z rokowań z opozycją i przedłożyć listę nowych ministrów. W piątek zatem, najdalej w sobotę, albo gabinet Szella będzie już u steru, albo p. Szell złoży napowrót w ręce cesarskie misję, której wykonać nie zdołał.

Dziś wieczorem Koloman Szell odbył długie konferencje z Kolomanem Tiszą i hr. Stefanem Tiszą; utrzymują, że nastąpiło pomiędzy nimi pewne zbliżenie. Znaczącem jest także, jako symptom zmiany położenia, wstąpienie do partji liberalnej, dwóch posłów duchownych, należących do otoczenia księcia prymasa kardynała Vaszarego, mianowicie ks. dra Franciszka Komlossego i ks. Jana Rossivala. Obaj duchowni liberałowie, wstępując do partji, uczynili to, jak twierdzą, w nadziei, że po zmianie systemu prawa katolickiego Kościoła będą szanowane.

Prawdopodobnie nowy gabinet, jeśli wszystko pójdzie bez przeszkody, przedstawi się Sejmowi węgierskiemu w poniedziałek albo we wtorek. Przedtem nastąpić musi formalna dymisja barona Banffyego, który ma być odprawiony nadzwyczaj łaskawem odręcznem pismem cesarskiem i wielkim krzyżem orderu św. Szczepana. Banffy od chwili powrotu z Wiednia jest jak struty i nie pokazuje się wcale w klubie partji liberalnej.

U schyłku wieku.

VIII. W poprzednim artykule wskazaliśmy na giełdę, jako jedno ze źródeł dzisiejszej ekonomicznej nędzy, a zarazem jako pole do spekulacji żydowsko-kapitalistycznej. Z owego pobieżnego obrazu, każdy mógł nabrać wyobrażenia o szalenie szybkim, niezmiernym obrocie pieniężnym, jaki panuje na giełdzie. Ten olbrzymi obrót jest istotą tej chlubnej instytucji, stoi w prostym stosunku do jej potęgi i żywotności. Nasuwa się pytanie: Jeżeli giełda daje pole do tak olbrzymich interesów, jeżeli służy kapitalistom do szalonego powiększenia ich majątków, dając im zupełną, niczem nie ograniczoną swobodę gry na „zwyżkę“, lub „zniżkę“ — zatem ileż płaci giełda podatku do skarbu państwa?... Jeżeli bowiem kultura, postęp, liberalny duch owiewający społeczeństwa naszego wieku, wymagają istnienia giełdy dla swej ozdoby — toć oczywiście głoszona szeroko idea dobra ogółu, interesu państwa i t. d., powinna znaleść wyraz w należytem opodatkowaniu giełdy — a idea sprawiedliwości — w częściowem bodaj ściągnięciu z kapitałów do kasy państwowej, tego, co wydzierają ludowi pracującemu z gardła i kieszeni.

Ba!... Ale w ciałach ustawodawczych, sejmach i parlamentach siedzą jako reprezentanci ludu sami spekulanci giełdowi.... W parlamencie wypowiada się ładne słówka i mówki, *misera plebs contribuens* czyta te mowy i klaszcze w dłonie — a dusze większej części mowców i słuchaczy unoszą się ciągle tam, kędy wre tłum spekulantów, sensalów, faktorów giełdowych, kędy wywołują się kursy, szeleszczą banknoty i akcje! I jakże od tych ludzi żądać rozumnej pracy ustawodawczej nad położeniem tamy giełdziarskiej orgji, jak spodziewać się sprawiedliwego opodatkowania tej instytucji, w której reprezentanci ludu mają zaangażowane własne kapitały!?

Nie są to gołosłowne twierdzenia; czytelnicy nasi przypomną sobie niedawny (przed kilku laty) wypadek krachu giełdowego w Wiedniu, przy którym pokazało się, że niestety, nawet polscy posłowie, pod egidą żydowskich członków Koła polskiego prowadzili na giełdzie razem z żydami spekulacyjną grę!

Nie dziw zatem, że opodatkowanie giełdy jest śmiesznie niskie. Były wprawdzie dawniej w parlamencie austrjackim usiłowania nałożenia podatku na obrót giełdowy, ale wnioski tego rodzaju spotykały się zawsze z twardą opozycją liberałów. W roku 1873, kiedy wniesiono projekt podatku giełdowego w Izbie powiedział otwarcie liberalny poseł dr. K e i l: „Austrja jest na łasce Rotschilda, nie możemy zatem uchwalać podatków, któreby on mógł w trojnasób odbić na państwie w procentach od długu państwowego“. — Smutne, że całe państwo, 40 miljonów ludzi, zależy od łaski jednego ż y d a!

Przed dwoma laty nareszcie pod grozą ruchu ludowego zawotowali liberały w parlamencie austrjackim podatek giełdowy... Wyperswadowano po cichu spekulantom, że to musi być, bo „tłum“ zanadto już krzyczy — zapewniono ich jednak, że im nikt krzywdy nie zrobi. Uchwalono zatem od tak zwanego „obrotu“ sumy 5000 złr. na giełdzie 10 ct. p o d a t k u. Każdy obywatel, który po za giełdą zechce kupić za 5000 złr. papierów wartościowych, zapłaci należytości skarbowej 17 złr. 50 ct., a więc 175 razy więcej.

Przy zawarciu umowy, której przedmiot przedstawiać będzie wartość 5000 złr. zapłacą kontrahenci 31 złr. 20 ct. należytości prawnej. Wieśniak i właściciel realności przy przeniesieniu własności przedmiotu o wartości 5000 złr. zapłaci około 230 złr. należytości skarbowo-podatkowych, a więc 2340 razy więcej, niż spekulujący na giełdzie żyd. Cóż na to nasze liberały różnych pokrojów — czy zgadza się to z ich wyobrażeniem o sprawiedliwości? A może odpowiedzą nam zwykłym argumentem: „To trudno — ustrój społeczny jest taki — o d r a z u tego zmienić nie można“. Nie agitatorzy podnoszą falę niechęci społecznych i piętrzą groźne chmury nad głowami dzisiejszego społeczeństwa — tylko ta niedbałość, obojętność, zła wola władz i ciał prawodawczych zamykająca oczy na oczywiste krzywdy społeczne, na te rozboje w biały dzień dokonywane, na tę demoralizację szerzoną przez spekulację we wszystkich gałęziach społecznego życia!

Dzięki takiemu pojmowaniu obowiązków panoszą się i płyną na fali wzburzonych namiętności agitatorzy, najczęściej oszuści polityczni, co wprzęgają w rydwan swych ambicyj ból robotniczych serc i poczucie niekłamane ich krzywdy? Szczerości i chrześcijańskiego ducha współczucia brak w sercach i dlatego po dziś dzień trynmfuje zimny liberalizm u góry, dlatego u dołu, w państwie nędzy panuje wszechwładnie agitator!...

Gdzież rozsądek, gdzież poczucie godności, gdzie zrozumienie własnego i n t e r e s u u chrześcijańskiego społeczeństwa? Czyż i nadal nikogo to obchodzić nie będzie, że w Austrji najlepsze koleje mają w swem ręku żydzi, podczas gdy państwo zakupiło najgorsze linje — dające 22 miljony deficytu? A deficyt ten pokrywa naturalnie opodatkowana ludność chrześcijańska. Największą część dochodu z militaryzmu pobierają żydzi, główni dostawcy armji. Ciężary zaś ponosi lud, który płaci podatek z mienia i krwi. Żydowi Rotschildowi i innym bankierom płaci Austrja około 170 miljonów procentów od długu państwa, podczas gdy około 211 miljonów guldenów leży uwięzionych w skarbie państwa, przeznaczonych do wprowadzenia waluty złotej — ideału giełdowych macherów. Rotschilda „Austrjacki zakład kredytowy“ zarobił na regulacji waluty w Austrji na czysto 11,900,000 złr., nie mówiąc już o innych bankach w Austrji. Nie miejsce tu omawiać kwestję wprowadzenia waluty złotej. Sam fakt, że żydzi i bankierzy gardłują za jej wprowadzeniem, jest dowodem, że tylko żydzi i kapitaliści robią na tem interes. Lud z pewnością niczego nie zyska, tak jak nie zyskał w innych krajach, gdzie wprowadzono walutę złotą np. w Hiszpanji, Portugalji, Włoszech, i Grecji, gdzie po wprowadzeniu waluty złotej tak zwane *ażio* wcale nie odpadło — przeciwnie było bardzo wysokie, bo w roku 1896 wyniosło w tych państwach 17 proc., 25 proc. 9 proc. i 50 proc.!

Wszystko to są zdobycze kapitału u schyłku wieku, kapitału ogarniętego przez żydów, ogarniającego swym potężnym wpływem świat cały, jarzmem żelaznem ciężącego na karkach pracującego ludu.

Czas najwyższy, aby ludowi otworzyły się oczy — obowiązek obywatelski oświecać ten lud i odkrywać mu rzeczywiste przyczyny jego niedoli!

Syberja.

VIII .Pod Omskiem w odległości 5 kil. od tego miasta **przekracza** kolej Irtysz po moście, 640 metrów długim, **następnie wbiega** w step Barabiński, przecina gubernję Tobolską i Tomską, a minąwszy Kańsk pod wsią **Krywoszczeków** na 1,328 wiorście przechodzi po moście 763 metry długim rzekę Ob.

Linja kolejowa z Czelabińska do Obu przecina z **małymi zaledwie wyjątkami** pas ziemi czarnej i żyznej, **nadającej się, dzięki** warunkom klimatycznym, **wybornie do rozwoju** rolnictwa, szczególniej w stepach Iszymskich i Barabińskich. Na całej długości

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

44 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

— Jak pani chce — rzekła Magdalena i czytała, co następuje:

„....Znasz pan przeto moje życzenia odnośnie do gotówki i sumy, otrzymanej za urządzenie, powozy, konie i t. d. Ostatni punkt, co do którego muszę jeszcze pana poinformować, odnosi się do osób zamieszkałych w tym domu i do niesmacznych pretensyj, jakie w ich imieniu podnosi pewien adwokat nazwiskiem Pendril. Ten ostatni ma bezwątpienia osobiste powody, aby się do mnie zwrócić.

„Mój zmarły brat, jak się dowiaduję, zostawił dwoje nieprawych dzieci, dwie młode panienki, w takim jednak wieku, że mogą sobie na kawałek chleba zapracować. Wszelkiego rodzaju względy, jeden sprzeczniejszy niż drugi, przedłożone mi zostały przez ich zastępcę prawnego. Zechciej pan mu powiedzieć, że ani ja, ani pan ze sprawami uczucia nic nie mamy do czynienia, następnie zaś dla lepszej informacji wyłuszcz mu pan, jakimi motywami się w mem postępowaniu powoduję i do jakiego wsparcia dla tych młodych panienek się poczuwam. Odnośne instrukcje co do obu punktów znajdziesz pan w najbliższych paragrafach.

„Życzę sobie, aby osoby, o których mowa, raz na zawsze się dowiedziały, jak się zapatruję na okoliczności, dające mi majątek mojego brata do mej dyspozycji. Uważam okoliczności te jako bezpośrednie zrządzenie Opatrzności, która mi wróciła dziedzictwo mi należne. Biorę pieniądze nie z tytułu prawa, lecz także wyraźnie, jako odszkodowanie za krzywdę, doznaną od mojego ojca i uważam je za karę, którą brat mój płaci za nikczemne sprawki, z pomocą których wyłudził dla siebie moje dziedzictwo. Za młodych lat prowadził życie dyskredytujące go na każdym kroku i według przedstawień jego własnego prawnego obrońcy, nie zaprzestał tego, gdym wszelkie z nim zerwał stosunki. Wprowadził on w towarzystwo kobietę, która nie była jego żoną, błąd zaś swój przeciw moralności pogorszył przez to, że się potem z nią ożenił. Takie życie sprowadziło na niego i na jego dzieci karę Bożą. Nie chcę części przekleństwa sprowadzać na swą głowę jakąkolwiek pomocą jego dzieciom, nie chcę popierać oszukaństwa ich rodziców i wyznaczać im w świecie miejsce, do jakiego nie mają żadnego prawa. Niechaj sobie, jak się to ich urodzeniu godzi, na swój chleb zarabiają. Jeśli się do należnego im położenia zastosują, to im chcę dopomódz, aby uczciwie przeszły przez życie, wyznaczając każdej podarek stu funtów szterlingów. Kwotę tę upoważniam pana wypłacić im na ich własne żądanie za formalnem pokwitowaniem, pod wyraźnem zastrzeżeniem, że to ustępstwo jest początkiem i końcem wszelkich z niemi stosunków. Zarządzenie, aby opuściły dom, w którym dotąd mieszkały, zostawiam pańskiej dyskrecji; mam jeszcze tyle do dodania, że decyzja moja tak co do tego punktu, jak co do innych, jest stanowcza i nieodwołalna“.

Wiersz po wierszu, nie odrywając od pisma oczu, przeczytała Magdalena te nielitościwe zdania od początku do końca. Obecni, obserwując ją uważnie, widzieli, jak pierś jej coraz szybciej falowała, widzieli jak jej ręka, którą trzymała lekko papier, coraz się zaciskała w miarę tego, jak się w czytaniu tem zbliżała do końca — ale z dalszych zewnętrznych oznak, — co się w niej działo, zauważyć nie mogli wcale.

Skończywszy, odrzuciła papier od siebie i zakryła twarz obu rękoma. Gdy je znowu usunęła, wszystkie cztery osoby zauważyły zmianę w jej rysach, coś właściwego, obcego, co przy wspomnienin tego dnia zostać im musiało w pamięci, a nie da się opisać.

Pierwsze słowa zwróciła do p. Pendrila:

— Czy mogę pana prosić jeszcze o jednę grzeczność, nim pan się uda do swych interesów.

P. Pendril ukłonił się grzecznie. — Żądanie przejrzenia tej instrukcji nie zdawało się wcale robić dodatniego wrażenia na nim.

— Chciałabym dokładnie wiedzieć, jakie pan Michał Vanstone miał o nas wiadomości, gdy swemu adwokatowi przesłał te polecenia. Czy wiedział, że ojciec mój zrobił testament i nam zapisał swój majątek?

— Tak, wiedział o tem — rzekł p. Pendril.

— Czy pan mu powiedziałeś, jak przyszłyśmy do tej bezradnej pozycji?

— Powiedziałem mu, że ojciec nie miał nawet przeczucia o potrzebie nowego testamentu, gdy się ożenił.

— I że gdyby inny testament był zrobiony nie byłoby przyszło do tego strasznego nieszczęścia?

— I to wiedział także.

— Czy wiedział, że bezgraniczna miłość m[illegible] jego ojca i troskliwość o nas obie...

Po raz pierwszy dało się czuć drżenie w j[illegible] głosie; załkała i ujęła się ręką za głowę. No[illegible] i panna Garth zaczęły ją uspokajać. p. Clare sie[illegible] dział milczący, coraz to uważniej ją obserwuja[illegible] Na perswazje siostry odpowiedziała cichym uśmie[illegible]chem.

— Pragnę dotrzymać przyrzeczenia — rze[illegible]kła — nie chcę nikogo zasmucać.

Potem zaczęła znowu pytać, ale w i[illegible] formie:

— Czy p. Michał Vanstone wiedział, że n[illegible] większą troską mojego ojca było, zapewnić n[illegible] byt niezależny?

— Z własnych słów waszego ojca. Przesłałem mu wyciąg z jego ostatniego listu d[illegible] mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

nie napotyka kolej na żadne szczególne przeszkody, jedynie dobre nasypy i kosztowne mosty były potrzebne przy przebieganiu rzek tak potężnych jak: Tobol, Iszym, Irtysz i Ob. Płaszczyzna jednostajna sprawiła, że największa pochyłość wynosi zaledwie 1:135 (7,4⁰/₀₀).

Po przekroczeniu Obu kolej od Maryńska do Aczyńska na przestrzeni 588 kilom. przechodzi przez okolicę pagórkowatą, gdzie potrzeba na czterech bardzo poważnych rzekach, tj. Tom, Jaja, Kija i Czulim zbudować mosty, pomimo to jednak okazało się możliwem tak wyzyskać stosunek pochyłości, że nie przekroczono 1:125 (8⁰/₀₀).

Od Aczyńska do Irkucka (1,270 kilom.) okolica zmienia się zupełnie i przybiera charakter górski. Tu już nietylko Czulim i Jenisej z licznymi swymi dopływami wymagały mostów silnych, ale jeszcze wielka ilość drobniejszych rzeczek, płynących przeważnie z południa na północ, stawała na przeszkodzie. Rzeki te mają brzegi strome, jak również wąskie są pagórki, tworzące odnogi gór Alatan, Gremjaczew, Jenisej i Sajam. W bardzo rzadkich miejscach powiodło się przy pomocy łuków i zakrętów zmniejszyć pochyłość, która na przestrzeni od stacji Uktuiska do stacji Połownia dochodzi do 1:66 (15⁰/₀₀). Z powodu charakteru tej okolicy, potrzebne są znaczne roboty ziemne, wały też posiadają wysokość 19 metrów, liczne wąwozy i małe rzeczki wymagały w wielu razach zastosowania sztuki budowniczej. Jenisej przekracza kolej na wiorście 2,049, most zaś posiada 845 metrów długości. Na wiorście 2,047 w bliskości Krasnojarska powstała stacja tego samego nazwiska. Najwyższy punkt kolei, 430 metrów wysoki, znajduje się na wiorście 1,796, pomiędzy rzekami Mały Isbrul i Mały Kemczuk i znajduje się ponad poziomem Czulimu 239 metrów i Jeniseju 292 metrów.

Minąwszy Jenisej, okrąża kolej góry i wąwozy, rozciągające się wokoło Krasnojorska, potem przebiega przez dolinę nad Beresowką, dopływem Sitiku. Doliny Beresowki i Sitiku z dwóch stron odgraniczone są wysokimi, stromymi i po większej części skalistymi brzegami; koryta rzek są tu bardzo pogięte i ciągną się pomiędzy jednym i drugim brzegiem górskim. Linja kolejowa musi przeto albo biedz równolegle z rzekami, albo też w niektórych miejscach je przecinać, dlatego więc potrzeba umocnić wały kamieniami, lub bieg jej skierować w inną stronę. Oprócz tego strumienie i wąwozy wymagają budowy rozlicznych mostów i drenów odprowadzających wodę. Długość tych mniejszych napozór mostków razem wzięta, wynosi na tej przestrzeni od 71 — 82 kilometrów. Na wiorście 2 260 kolej sięga miasta Kańska, pod którem przekracza rzekę Kan przy pomocy mostu 437 metrów długiego.

W dalszej drodze do Niżnieudyńska na wiorście 584 w niektórych mijscach wymagane są wielkie roboty ziemne; w dolinie rzeki Toporka muszą być zbudowane dwa wiadukty, jeden 245, a drugi 267, metrów długi, ażeby tym sposobem minąć można było dwa głębokie wąwozy.

Od Niżnieudyńska do stacji Uktuiskaja biegnie kolej przez równinę, gdzie znów pochyłości nie przekraczają 1:110 (9⁰/₀₀). Na tej przestrzeni, a mianowicie na wiorście 2,588, przejść należy przez rzekę Udę, na wiorście 2.706 Ię i na wiorście 2,830 Okę; w pierwszym wypadku potrzebny jest most długi 320, w drugim 213 i w trzecim 266 metrów.

Od Oki do stacji Połowina na wiorście 968 znów linja wchodzi w okolicę górzystą, od Połowiny jednak do Irkucka, pomimo dolin Biełу i Małtynki, warunki budowlane są korzystne: jest tu jedna tylko rzeka Bieła, na której trzeba zbudować most 266 metrów długi. Stację Irkuck obrano na wiorście 3.067, o 4 kilom. od miejsca przekroczenia Angary, na wielkim trakcie pocztowym syberyjskim, nawprost miasta Irkucka, które leży na prawym brzegu Angary, przy ujściu Irkutu. Jeżeli teraz rzucimy okiem na całość kolei Środkowo-Syberyjskiej od Obu do Irkucka to przekonamy się, że ma ona kierunek północno-wschodni od 50⁰ północnej szerokości do 57⁰, pod którym leży miasto Kańsk; stąd skręca kolej ku południo-wschodowi i biegnie w tym kierunku do Irkucka, leżącego pod 53⁰ szer. półn.

Z KRAJU.

Tarnobrzeg 20 lutego.

Sprawozdanie poselskie. — Deklaracja tarnobrzeska.

Dnia 18 lutego składał poseł do Rady państwa z czwartej kurji Franciszek Krempa, młynarz z Padwi, sprawozdanie poselskie, wobec zgromadzonych wyborców, przeważnie naczelników gmin, był także obecny prezes Rady pow. p. Horodyński, wiele osób z inteligencji, razem przeszło 200 osób.

Przewodniczył Walenty Dąbek, gospodarz z Grębowa. Poseł opisał stan klubów w Radzie państwa. Stronnictwo ludowe, do którego należy, nie wstąpiło do Koła dlatego, że Koło zanadto ogranicza swobodę posłów i nie pozwala na upominanie się o krzywdy włościan, wyrządzane przez funkcjonarjuszy rządowych i że stara się utrzymać przewagę obszarów dworskich nad włościanami. Peseł jest patrjotą polskim, jak inni posłowie Koła polskiego. Następnie opowiadał o pańszczyźnie, o serwitutach, indemnizacji i darowaniu szlachcie pięćset miljonów złotych, ściągniętych od włościan razem z propinacyjnym funduszem.

Tłomaczył dalej stosunek Niemców do Czechów i Słowian i rozporządzenia językowe Badeniego, w czem go stronnictwo popierało, lecz z powodu nadużyć przy wyborach popierało oskarżenie Badeniego. Ludowcy wnieśli 44 interpelacyj w sprawach okręgu wyborczego posła, które szczegółowo wyliczył.

Nadto wymienił sprawy z powiatu tarnobrzeskiego, które popierał w Sejmie, choć nie jest posłem do Sejmu z tegoż powiatu. Szczepan Rak z Grębowa przemawiał w sprawie kanału przez obszar dworski w Grębowie, który zatapia pola gminne. Prof. Matusiak z Krakowa zachęcał do wstąpienia do Koła polskiego i do zaprzestania nienawiści przeciw szlachcie. Odpowiedzieli Wojciech Wiącek włościanin z Machowa i Jan Frankiewicz, kowal z Miechocina, żądaniem, aby szlachta okazywała chęć zgody i jedności czynami a nie w słowach. Mówi się o zgodzie, a chłopów strzelają, z obszarów dworskich żydzi korzystają, a szlachta nie chce połączenia obszarów dworskich z gminami.

Wiącek interpelował o wyjaśnienie dlaczego wolno prusofilom tak swobodnie agitować po Austrji na jej szkodę, a Frankiewicz o trudności w handlu trzodą.

Poseł na to wszystko dawał odpowiedzi z wyjątkiem agitacyj prusofilskich, bo stosunek rządu do nich nie jest mu znany.

Na wniosek Władysława Osowskiego, gospodarza z Wielowsi, udzielono posłowi votum zaufania. Dr Surowiecki odczytał deklarację włościan tarnobrzeskich o potrzebie zjednoczenia stronnictw włościańskich w jedno, co zgromadzeni uchwalili i podpisali.

Nastąpiły wnioski. Frankiewicza o zniżeniu opłat stemplowych w sprawach sądowych, o trzechletnim okresie urzędowania rad gminnych, o szybszem załatwianiu spraw wyborczych w starostwach. Osowskiego o oddawaniu trafik solnych i tytoniu włościanom. Wiącka o zaprowadzeniu monopolu wódczanego. Babuli z Dzikowa o gimnazjum w Tarnobrzegu, Tomasza Kłody z mieleckiego o ścisłem urzędowaniu w komitetach kościelnych. Nakoniec Wiącek odczytał odezwę syonistów żydów i upominał włościan, żeby się mieli przed żydami na baczności. Poseł podziękował zgromadzonym i zaintonował pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“, którą śpiewając zgromadzeni rozchodzili się do domu.

Tekst nader charakterystycznej deklaracji włościan tarnobrzeskich o potrzebie zjednoczenia stronnictw ludowych podamy jutro.

ZE SWIATA.

Paryż, 19 lutego

Głos prasy o zmarłym prezydencie. — Wspomnienia z życia Feliksa Faure'a. — Tajemnicza zbrodnia.

Z wielką sympatją wyraża się cała francuska prasa o osobie zmarłego prezydenta Faure'a. Z pośród długich artykułów pełnych hołdu i uwielbienia najwięcej może jednak przemawia do serca wspomnienie poświęcone byłemu prezydentowi w paryskim dzienniku *Journal*.

„Aby określić jak najtrafniej charakterystyczne cechy indywidualności zgasłego prezydenta rzeczypospolitej — pisze autor owego artykułu — jeden mi ciśnie się wyraz na usta, to miano szlachetnego człowieka, ale w tem zaszczytnem znaczeniu, jakie ono przynosiło mężowi, który zasłużył sobie był nań w dawno już ubiegłych czasach średniowiecznej epoki.

„Posiadał on istotnie zalety wysokiej szlachetności, ową prawość charakteru i otwartość, niezamąconą nigdy pogodę myśli i głębokie a tradycyjonalne poczucie osobistej godności. Był to Francuz z Francji, owej Francji dawnych wieków, przedstawiciel rasy szlachetnej, ludzi bez najmniejszego cienia zarozumiałości, w których tylokrotnie kraj znajdował trwałą i niewzruszalną podporę.

„Wyniesiony przez los pomyślny na stanowisko najzaszczytniejsze w kraju, umiał on zawsze zachować dawną prostotę w postępowaniu tak z najbliższem sobie otoczeniem, jak i szerszemi kołami ludności, co też zjednało mu ową zgodną sympatję całego narodu“.

Pewnego dnia, skoro prezydent powracał z przejażdżki po lasku Bulońskim, starnszka jakaś zdala wyciągnęła ku niemu dużą wiązankę fijołków. Natychmiast Feliks Faure kazał zatrzymać powóz, wysiadł, ukłonił się biednej kobiecie, kupił od niej kwiaty i na pożegnanie ruchem pełnym kurtuazji i prawie dziecinnej szczerości uścisnął dłoń spracowaną kwieciarki.

Tysiące tego rodzaju drobnych ale wysoce charakterystycznych rysów z codziennego życia prezydenta przypomina się pamięci Paryżanów.

Przyjacielski aż do uniżoności, umiał on wprawdzie, gdy wymagały tego wypadki i nakazywał narodowy honor, działać jak przystało na najwyższego naczelnika państwa.

Objąwszy ster rządów nie zapomniał atoli nigdy prezydent Faure o dawnych swoich znajomych i przyjaciołach. Ujmującą bardzo anegdotę z życia jego opowiada jeden z bliskich krewnych zmarłego.

Pewnego dnia, kiedy Feliks Faure o zwykłej porze opuszczał pałac Elizejski, człowiek jakiś nieśmiało bardzo poszedł ku prezydentowi i mnąc kapelusz w rękach wymówił na wpół szeptem: „Dzień dobry panie prezydencie“. Adjutant asystujący p. Faure'owi zwrócił się już ku nieznajomemu, aby uwolnić swego przełożonego od jego natręctwa, gdy niespodzianie prezydent, który chwilę z wytężoną uwagą wpatrywał się w twarz przybysza, wydał głośny okrzyk zdziwienia i bez dłuższych ceremonij rzucił mu się na szyję.

— Mój złoty, mój poczciwy stary Bernardzie. Jakże się masz mój przyjacielu?

Byłto dawny nadzorca robotników fabryki, w której niegdyś pracował późniejszy prezydent Rzeczypospolitej.

Pan Kien, komisarz policji z Asnières, prowadzi obecnie śledztwo w ciekawej nadzwyczaj i tajemniczej sprawie.

Przed kilku dniami zanważył o godzinie 7 rano latarnik z dworca w Asnières, idący gasić latarnie wzdłuż linji kolejowej z Asnières do Argenteuil, w odległości stu kroków od stacji dwa trzewiki porzucone na ziemi. Trzewik z lewej nogi miał oderwaną podeszwę. Na plancie kolejowym leżał nadto kapelusz męski i jedna skarpetka rozgnieciona na szynie. Kapelusz, trzewiki i skarpetka nosiły na sobie ślady krwi. Latarnik zawiadomił o tem natychmiast naczelnika stacji, który bezzwłocznie powierzył sprawę policji. W chwilę potem doniósł pewien dorożkarz, że w odległości dalszych kilkuset kroków widział leżącego przy drodze w zaroślach mężczyznę w kałuży krwi. Udano się na miejsce wskazane i rzeczywiście znaleziono owego nieszczęśliwego. Przywieziono go omdlałego do Asniere i tutaj wykazały oględziny lekarskie, że nieznajomy miał na całem ciele ciężkie bardzo rany. Lewa noga była zmiażdżona, na lewem ramieniu znajdowała się głęboka rana, wreszcie ucho lewe na wpół tylko trzymało się jeszcze czaszki.

Odesłano rannego do szpitala w Beaujon i tutaj zeznał on, powróciwszy do przytomności przy pomocy lekarskiej, że nazywa się Descloux, jest wdowcem, ojcem dwojga dzieci i liczy sobie 58 lat życia. Z zawodu jest krawcem, lecz niejednokrotnie trudni się również sprzedażą drobiu, który w koszykach roznosił po domach znajomych.

Zeszłego dnia wybrał się właśnie na sprzedaż swojego drobiu i po półdniowej wędrówce po mieście zaszedł na obiad do jednego ze swoich przyjaciół, mieszkających w Asniere. Z domu przyjaciela wyszedł następnie już dość późnym wieczorem w różowym nieco humorze i skierował się ku stacji kolejowej w Clichy-Levallois, aby pierwszym pociągiem powrócić do domu.

Utrzymuje on dalej, że dostał się do wagonu w towarzystwie jakiegoś mężczyzny w białej bluzie i że następnie w drodze wypadł z pociągu na plant kolejowy i stracił przytomność. Skoro po chwili zbudził go chłód nocny, podniósł się z ziemi, przedostał się przez barjerę ciągnącą się po obu stronach toru kolejowego i skierował się w stronę następnej stacji w Colombes, w drodze jednak zemdlał po raz drugi w miejscu, gdzie później znaleziono go prawie bez życia.

Sumiennie prowadzone śledztwo tylko w części sprawdziło opowiadanie roznosiciela drobiu. Natomiast skądinąd dowiedziano się, że Descloux około piątej godziny rano wpadł do mieszkania pewnego piekarza i prosił o szklankę wody, opowiadając, że ludzie jacyś napadli nań i poturbowawszy, rzucili na plant kolejowy. Gdzieindziej słyszała jakaś kobieta późno w nocy krzyki na jednej z ulic i szamotanie się jakgdyby kilku ludzi walczących.

Wreszcie niewyjaśnioną jest rzeczą, jak ranny, jeśli istotnie wypadł z pociągu, mógł z potrzaskaną nogą przedostać się przez barjerę podszytą żywopłotem i przebyć następnie w takim stanie przestrzeń około 400 metrów. Wogóle sprawa dotychczas dziwnie jest tajemnicza i wskazuje raczej na jakąś ponurą zbrodnię, niż na zwykły nieszczęśliwy wypadek.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Gorlicach na posadę dyrektora szpitala powiatowego, który wejdzie w życie od 1 września b. r. Płaca 700 złr., termin podań do 1 kwietnia. — Z fundacji ś. p. Franciszka Orzęckiego jest do obsadzenia stypendjum w kwocie 63 złr. rocznie dla wysłużonych oficjalistów; zgłoszenia do 28 lutego na ręce komisji w pałacu księdza arcybiskupa łacińskiego we Lwowie.

Konkurs na posadę zastępcy prokuratora państwa w Rzeszowie rozpisuje nadprokuratorja państwa w Krakowie Termin do 22 bm.

KRONIKA.

Kraków, 23 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek, Florentego, wyznawcy i Piotra Damiana; jutro Suchy dzień, Macieja, apostoła.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 35, zachód przypada o godzinie 5 minut 11, długość dnia godzin 10 minut 36.

Stan powietrza. Dnia 23-go lutego o godzinie 7 rano barometr 744,4, termometr — 3·4 C., wilgotność 90%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę ś. p. Jana Skrzyneckiego, jenerała wojsk polskich i jego Towarzyszy, poległych w roku 1831, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów w sobotę dnia 25 b. m. o godzinie 10.

Arcyksiążę Leopold Ferdynand przejechał wczoraj po południu pospiesznym pociągiem z Przemyśla do Wiednia.

† **Serafina z Waśkiewiczów Popowska,** matka posła do Rady państwa, urodzona 26 listopada 1820 roku, zmarła w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się dziś w czwartek o godz. 3 po południu z domu l. 25 przy ulicy Karmelickiej.

Pogrzeb ś. p. Ignacego Kliszewskiego odbędzie się dzisiaj o godzinie 2-giej po południu z Zakładu Helclów.

Posiedzenie Rady miejskiej zapowiedziane na dzień dzisiejszy, z powodu spodziewanego (!) braku kompletu zostało przez prezydenta p. Friedleina odwołane.

Ogólne zgromadzenie członków „Koła mieszczańskiego“ odbędzie się w niedzielę dnia 26 lutego b. r. w własnym lokalu o godzinie 4-tej, w razie niemożności o godz. 5-tej przy obecnej ilości członków. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie wydziału. 3) Sprawozdanie komisji kontrolującej i udzielenie absolutorjum. 4) Odczytanie zmiany statutu. 5) Wybór wydziału. 6) Wnioski.

Przytuliska ubogich (Kazimierz, Krakowska 47 dla mężczyzn, Piekarska 21 dla kobiet). Bracia Tercjarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali dzisiaj i w dniach następnych w ulicach Karmelickiej, Batorego, Łobzowskiej, Basztowej, Biskupiej, Krowoderskiej, Długiej, Pędzichów, Warszawskiej, Kleparz i w innych dotyczących. Polecają ubogich w Przytuliskach miłosierdziu publicznemu. Oprócz jałmużny w pieniądzach, pożądane są: stara odzież, bielizna, obuwie i wszelkie resztki i nieużytki domowe i kuchenne. Wszystkim łaskawym dobroczyńcom ślemy serdeczne „Bóg zapłać“.

Styka contra Paderewski. Sąd krajowy wyższy w Krakowie wydał dnia 18 b. m. wyrok ostateczny w głośnej swego czasu sprawie Styka — Paderewski. Jak wiadomo, konsorcjum, złożone z pp. Roszkowskiego, Paderewskiego i Zaremby zawarło z p. Styką układ, mocą którego p. Styka za sumę 30 tysięcy dostarczyć miał panoramę „Golgoty“, a za sumę 9.000 złr. (płatnej w ratach po 4,500 złr.), dwie djoramy, przedstawiające „Narodzenie i Zmartwychwstanie Chrystusa“. „Golgotę“ wykończył p. Styka i oddał przedsiębiorcom za odebraną od nich sumę, umowę co do djoram przedsiębiorcy z p. Styką zerwali. P. Styka zaskarżył więc Paderewskiego i S-kę o pierwszą ratę za djoramę (4.500 złr.), a trybunał sądu obwodowego w Nowym Sączu zasądził Paderewskiego na zwrot tej sumy. Wskutek apelacji rzecznika Paderewskiego rozstrzygał tę sprawę onegdaj sąd krajowy wyższy w Krakowie i wydał wyrok oddalający pretensję p. Styki, oraz skazał go na zapłacenie pozwanemu p. Ignacemu Paderewskiemu kosztów I. i II. instancji.

Za powoda p. Jana Stykę stawał adwokat dr Kwiatkowski ze Lwowa, za pozwanego zaś p. Ignacego Paderewskiego adwokat dr. Tomik z Krakowa.

Obraza czci. Po dwudniowej rozprawie przeciw Englischowi o obrazę czci Jamrozy sędziowie przysięgli przez usta swego zwierzchnika p. Gulkowskiego, który jako zastępca wszedł do ławy za chorego p. Sataleckiego, na pytanie I. główne w kierunku występku obrazy czci, odpowiedzieli 7 głosami t a k 5 n i e.

Na pytanie wypadkowe w kierunku przekroczenia, odpowiedzieli przysięgli 10 głosami t a k, 2 n i e, pytanie w kierunku dostarczenia prawdy przez Englischa, zaprzeczyli sędziowie 8 głosami. Wobec tego zastępca oskarżyciela prywatnego dr Abłamowicz postawił wniosek uznania winnym Jana Englischa o przekroczenie z artykułu 3 ustawy prasowej z dnia 15 października 1868 r. dziennika praw N. 142, i zwrot kosztów. Trybunał po półtoragodzinnej naradzie, wyrokiem swoim uwolnił Englischa od oskarżenia występku obrazy czci z §§. 187, 188 i 192 u. k., a uznając go winnym przekroczenia, skazał na 20 złr. grzywny, ewentualnie na 4 dni aresztu, w razie niemożności zapłacenia, oraz na ponoszenie kosztów zastępcy prawnego i kosztów postępowania sądowego. Rozprawa skończyła się przed samą godziną 10-tą wieczorem.

Morderstwo. Dziś, w czwartek, w tutejszym sądzie krajowym karnym, przed trybunałem sądu przysięgłych, pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Katyńskiego, w asystencji radcy Klemensiewicza i radcy Juljusza Pietcha, rozpoczęła się rozprawa karna przeciw Janowi Kaczorowi o zbrodnię morderstwa. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Chwalibogowski.

Jan Kaczor, 37 lat liczący, gospodarz w Chrośnie, żonaty, ojciec trojga dzieci, karany był już trzykrotnie za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała na 4, 8 i 18 miesięcy ciężkiego więzienia; za zbrodnię kradzieży na 15 miesięcy; 8 razy za przekroczenia lekkiego uszkodzenia ciała a nadto za drobne kradzieże, obrazy czci, opilstwa, wreszcie za przekroczenie z § 335 u. k. Człowiek ten gwałtowny i odrażający, obecnie obwiniony jest przez prokuratorję państwa aż o trzy zbrodnie razem. Po pierwsze: Dnia 18 września 1898 r. w Chrośnie swego teścia Macieja Połcia poranił, wskutek czego ten życie utracił. Po drugie: W ostatnich kilku latach w Chrośnie w zamiarze nabawienia strachu i niepokoju groził zabiciem i podpaleniem, tudzież zniszczeniem mienia swym teściom i ich dzieciom, po trzecie wreszcie: zabrał cudzą beczkę wartości 6 złr. Czynami temi dopuścił się Kaczor zbrodni morderstwa z §. 134 i 135 ust. 4, zbrodni gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki z §. 99, wreszcie zbrodni kradzieży z §§. 171, 174 II b i 176 II a n. k.

Jan Kaczor przed laty dziesięciu ożenił się z Heleną, córką Macieja i Kunegundy Połciów. Bezpośrednio po ślubie odbywał Kaczor karę więzienia, Kiedy z więzienia powrócił, Połeć oddał mu w używanie jedną morgę swego gruntu. Stosunki między Kaczorem a rodzicami żony i rodzeństwem a nawet z żoną miały być od początku najgorsze, do czego przyczyniał się przedewszystkiem gwałtowny charakter, mściwość, lenistwo i oddawanie się pijaństwu Kaczora. Przyczyną ustawicznych pogróżek, było to, że teść nie chciał zapisać oddanego gruntu Kaczorowi. Z tych powodów miał się Kaczor odgrażać, że daje Połciowi tydzień czasu do namysłu. Już przez trzema laty miał Kaczor przyjść podpity do domu Połciów i chciał dom podpalić, lecz zamiar jego udaremnili córka Połciów i Wojciech Kozioł. Nienasyciwszy w ten sposób swej zemsty, rozbił Kaczor okna w domu Połciów, porozbijał garnki i urwał kawałek pieca w izbie.

W tym samym dniu groził jeszcze Janowi Połciowi, że musi go zabić i zapowiadał, że wszystko musi być spalone. Z wiosną 1898 znowu Kaczor odgrażał się teściowej, że jej się nic innego nie należy, tylko śmierć, przyczem pocieszał się, że wielkiej kary nie otrzyma, bo sądy są teraz łagodne i odsiedzi jeden rok. W lecie roku zeszłego przybył Kaczor do domu Połciów trzymając otwarty nóż. Gdy mu Połciowa zwróciła uwagę, Kaczor począł kląć i biegł za nią z otwartym nożem, a dopadłszy ją na polu, bił pięściami po głowie i plecach. W obronie żony nadbiegł Połeć z kijem w ręku. Kaczor miał wówczas nożem zamierzyć się na teścia, lecz ten kijem cięcie sparował, nadbiegł z pomocą syn, a widząc ojca w niebezpieczeństwie, ciął Kaczora siekierą w rękę. Od tego zajścia począwszy, obwiniony już bezustannie odgrażał się całej rodzinie, że z jego ręki zginąć muszą.

Na spełnienie tych gróźb nie dał Kaczor długo czekać. Dnia 18 września starzy Połciowie byli sami w domu, dzieci bowiem poszły do kościoła na nieszpory, przybył wtedy do nich Jan Kaczor i począł się rozglądać po izbie, jakby czego szukał. Gdy Połciowa wyszła na pole wylać wodę i wróciła, spostrzegła w ręku Kaczora siekierę. Obuchem tej siekiery uderzył ją najpierw w rękę, a następnie zamierzył się ciąć ją ostrzem siekiery w czoło. Połciowa, chwyciwszy siekierę za trzon i usiłując mu ją wydrzeć, wyciągnęła Kaczora do sieni. Na to zjawił się Maciej Połeć, a Połciowa obawiając się, aby ją Kaczor nie zabił, uciekła przez pastwisko ku Morawicy. Ubiegłszy znaczny kawałek stanęła i obróciła się. Wówczas dostrzegła, że Kaczor trzymając w ręku kopaczkę ścigał jej męża, a dogoniwszy go, ciął kopaczką w głowę. Połeć upadł, a obwiniony leżącego rąbał kopaczką. Kiedy Połciowa już późno wieczór wróciła do domu, zastała wprawdzie męża jeszcze żyjącego, lecz ten może w godzinę umarł.

Scenę tę opisują różni świadkowie, a między innemi siedmioletni syn Kaczora, Józef zeznał, że ojciec jego uderzył kilkakrotnie dziadka kopaczką po głowie, plecach i gdzie trafił. Siekierę miał Kaczor położyć na ziemi, niedaleko miejsca, gdzie upadł dziadek. Chłopczyk, widząc jak ojciec bije dziadka, chwycił ojca za nogi i prosił, aby dziadka nie bił, ale nadaremnie. Ciężko rannego wobec świadka Wiktorji Kozioł, Kaczor uderzył jeszcze dwukrotnie obuchem siekiery.

Według relacyj urzędu gminnego w Chromie, Maciej Połeć jeszcze tego samego dnia pod wieczór umarł. Według orzeczenia oględzin sądowo lekarskich uderzenia w okolicę kości skroniowej i w okolicę mięśnia temporalnego prawego, zadane narzędziem ostrem ze znaczną siłą, każde z osobna, absolutnie śmieć spowodować mogły. Tym sposobem morderstwo dawno zamyślone przez Kaczora zostało wykonane.

Co do pogróżek świadkowie zeznają, że nietylko rodzina Połciów bała się Kaczora, jak ognia, znając jego niepohamowaną gwałtowność.

Obwiniony Kaczor zajście z teściem w ten sposób opisuje: Gdy przyszedł do Połciów, teściowa kazała mu zabierać jego dzieci i szukać innego mieszkania. Gdy Kaczor odrzekł, że sam odejdzie, a dzieci zostawi, wybiegł teść z izby i obuchem siekiery uderzył go w głowę, a kiedy mu ją usiłował wydrzeć, miała nadbiedz teściowa z kopaczką w ręku. Kopaczkę wyrwał jej lewą ręką. Szamocąc się z teściem wywiódł go przed dom. Wydarłszy mu siekierę uderzył go obuchem w plecy. Połeć uciekł, on go atoli dogonił i drugi raz uderzył siekierą w plecy, a gdy się teść przewrócił, uderzył go jeszcze kilka razy siekierą „zdaje mu się“ w plecy. Przeczy, aby kiedykolwiek groził zabiciem lub podpaleniem, a całą winę niesnasek przypisuje teściom, twierdząc, że ci go prześladowali. Zabić teścia nie miał zamiaru, a chciał go tylko silnie pobić.

Zamach samobójczy. Karol Kijania, znany z pijaństwa, w zamiarze samobójczym napił się wczoraj roztworu z zapałek fosforycznych. Kijanię po opatrzeniu, pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Przejechanie. Woźnica fabryki lodu Bartyzel najechał onegdaj nie hr. Ponińską, jak mylnie doniesiono, lecz panią z Chomińskich Ładyńską.

Kasa lwowska. Z bilansu, zestawionego przez obecny prowizoryczny zarząd galicyjskiej Kasy oszczędności, przytoczyć warto niektóre ważniejsze cyfry:

S t a n c z y n n y: Pożyczki hipoteczne: 20,116.000 złr., a to: na dobra ziemskie 8,936.000, na realności miejskie 9,963.000, gminne i inne 1.217.000.

Pożyczki na weksle: 7,830.000 złr., a to: Tow. zaliczkowe i Banki 2,045.000, Szczepanowski, Wolski i t. d. 2,881.000, weksle kaucjonowane hipot. 1,214.000, weksle przywatne 1,690.000.

Rachunek bieżący: 5,893.000, a to: Szczepanowski 2,852.000, tenże pod firmą Kühnel 1,237.000, Szczepanowski, Wolski, Odrzywolski 1,305.000, inne 499.000.

S t a n b i e r n y: Wkładki oszczędności 33,280.000: rachunek bieżący: 426.000 złr., papiery zastawione w Banku austro-węgierskim za 1,050.000, niepewne 309.000, czysty zysk w roku 1898 ym: złr. 160.000.

F u n d u s z r e z e r w o w y: Fundusz rezerwowy wynosił 4,106.000, zysk z roku 1898: 160.000, fundacja muzeum przemysłowego 200.000. Razem 4,460.000 złr. Tę ostatnią pozycję 200.000 złr. z fundacji należy objaśnić. Kasa przeznaczyła w swoim czasie na tę fundację 400.000 złr., dotychczas wypłaciła 120.000 złr., doda jeszcze 80.000 złr., byle miasto Lwów na siebie budowę dalszą muzeum przemysłowego objęło, a pozostałych 200.000 wcielonych zostanie do funduszu rezerwowego.

Depozyta w Kasie oszczędności wynoszą 500.000 złr.

Wedle bilansu tego, dług Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego wynosi na wekslach i rachunku bieżącym razem 7,328.000 złr.

Z powyżej podanego bilansu okazuje się, iż Szczepanowski na weksle winien był Kasie oszczędności więcej nawet aniżeli banki pomniejsze i towarzystwa zaliczkowe, bo gdy one na reeskont miały 2,045.000, to Szczepanowski 2,881.000 złr., prywatnych zaś weksli było tylko 1,690.000 złr., t. j. Szczepanowski miał większy tam kredyt wekslowy o 1,200 000 złotych, aniżeli wszyscy mieszkańcy Lwowa i kraju razem wzięci!

Możliwe straty przewidywane są tak: Kasa straci na wierzytelnościach Szczepanowskiego 1,277.000 złr., na wierzytelnościach Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego 2,152.000 złr. — razem na nich 3,429.000 złr. — nie znaczy to, aby aktywa ich wspólne obliczano aż na 4 miljony, ale niektóre wierzytelności ich mają inne, dawniejsze pokrycie, lub porękę.

W dziale wekslowym przewidywane są jako straty (wątpliwe): różne 216.000 złr., prywatne 240.000, weksle zaskarżone 294.000 złr. — nadto w dziale hipotecznym około 250.000 złr.

Jak już wczoraj zaznaczono, ogólny stan Kasy, pesymistycznie nawet na rzecz się zapatrując, przedstawia się tak, iż po potrąceniu funduszu rezerwowego najwyżej 1¹/ miljona będzie do pokrycia.

Klub rolników, zebranych w pełnym komplecie,

odbył wczoraj wieczór trzygodzinne posiedzenie w sprawie Kasy oszczędności. Po nader ożywionej i wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos: JE. Biliński, Stadnicki, Piłat, Skałkowski, Męciński i inni, wszyscy zgodzili się na konieczność gwarancji kraju za wkładki, żeby ratować już nie obrabowaną Kasę, ale ekonomiczne interesy całego kraju, nasz kredyt publiczny, nasze stosunki finansowe z zagranicą, nareszcie byt rodzin i mienie ubogich, którzy powierzyli Kasie swoje nieraz ciężką pracą całego życia zaoszczędzone fundusze.

Uchwała powyższa zapadła 18 głosami wszystkich obecnych na posiedzeniu członków klubu. Męciński zastrzegł się, że poddaje się solidarności i będzie wotować za gwarancją, uczyni to jednak pod moralnym przymusem, bo nie widzi innego wyjścia — a czuje całą grozę położenia — uznaje, że kraj ratować trzeba. Sam fakt gwarancji nie da się uzasadnić żadnym innym, jak tylko moralnym obowiązkiem, boć przecie ani Sejm, ani Wydział krajowy nie miał nigdy żadnej ingerencji na bieg spraw w Kasie oszczędności lwowskiej, która była tylko prywatną instytucją.

Namiestnictwo reskryptem z dnia 29 stycznia 1899 r. udzieliło ks. Franciszkowi Trawińskiemu w Oświęcimiu, delegatowi zgromadzenia Salezjańskiego, upoważnienia do zbierania ofiar i urządzenia dobrowolnych składek po całej Galicji na fundusz budowy zakładu wychowawczego rzemieślniczo-naukowego imienia ks. Bosko i kościoła Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych w Oświęcimiu. Wszystkim naszym czytelnikom polecamy gorąco tę zbożną instytucję.

Zawsze oni. W Nowym Sączu uwięziono pod zarzutem oszustwa niejakiego Kriegera z Dobrej (powiat Limanowa), który miał wyłudzić od chłopa kilkadziesiąt złr. w gotówce i nadto jeszcze weksel na taką sumę, a to rzekomo na cele przekupienia komisji asenterunkowej i uwolnienia tym sposobem syna owego chłopa od służby wojskowej. Śledztwo prowadzi sąd powiatowy w Mszanie Dolnej.

Z Bobowej pod datą 18 lutego piszą do nas: W skromniusieńkiej, a ubogiej, jak siostra miłosierdzia Bobowej, na środku wybornego gościńca między Grybowem, a Ciężkowicami, ani nie drzemiemy na żadnych jeszcze niezdobytych laurach, ani nie śpimy, jak siedmiu braci z żywotów świętych. Oto n. p.: 24-go i 25-go stycznia b. r. odbyły się tutaj nowe, na 6 lat, wybory radców do Rady gminnej, z pomiędzy których następnie wybrano rzeczywiście najodpowiedniejszego burmistrzem, p. Jana Magierę. *Habemus* więc *Papam*, w istocie nie malowanego, ale żywego, czynnego, ruchliwego i przejętego dla miasteczka najlepszemi chęciami. Jestem głęboko przekonany, że jeżeli go należycie poprą swem uczciwem zdaniem panowie radni bobowscy, Rada powiatowa i starostwo grybowskie, Bobowa się z czasem podniesie, a może nawet zakwitnie. Warunki są potemu. Jest stacja kolei żelaznej, rzeka, szosa w cztery strony świata, znakomita szkoła ludowa, koronkarstwo, lekarz miejscowy, do którego lud okoliczny wiejski, mimo 6-ciu lekarzy w powiecie, a 20 tu w sąsiednich powiatach, z całem zaufaniem się garnie, rozliczne handlowe sklepy, sklep Kółka rolniczego, poczta, telegraf, w sąsiedniej o 3 kilometry wsi Stróżnej, liczne wyraźne tereny naftowe, z tęsknotą oczekujące energicznego nabywcy i eksploatora Polaka, Słowianina, a nie żadnego Niemca i Niderlandczyka, którego, choć ani mi się równać do JMci Pana Zagłoby, ale chętnie odstąpiłby wszystkim.... Szwedom....

Pijaństwo, bitki, *visa et reperta*, coraz się zmniejszają. Najśliczniejszego powietrza, każdy tu ma choćby za sto tysięcy! Lud, powoli, ale przychodzi do rozumu, pracy i oszczędności. Brak nam tylko w Bobowej należytych mieszkań i apteki. Spodziewam się jednak, że tak dzielne siły, jakie posiąmy w ustroju naszej gminy, wspólnie z sąsiedniim, a czcigodnym obszarem dworskim — i temu zaradzą.

Dnia 15-tego b. m. sam na własne oczy widziałem, jak we wsi Lipniczce, jakiś gospodarz już orał w polu.

Rzucono tu wielkiej doniosłości myśl założenia w Bobowej, czy to oddzielnie, czy przy sklepie Kółka rolniczego, księgarni, składu papieru, druków i pism jak najtańszych dla ludu naszego. Oby się ta myśl przyjęła i rozprzestrzeniła po wszystkich galicyjskich miastach, miasteczkach i wioskach! Na to kapitałów nie trzeba. Każdy nakładca prześle i powierzy na kredyt Kółku rolniczemu swoje wydawnictwa, które jako tanie, tak samo rozchodziłyby się chętnie pod strzechy, jak bułka, słonina, drożdże i t. p. Spróbujmy i zaczynajmy, byle nie dumać o niebieskich migdałach i nie stać z założonemi rękami!

Szulerka kwitnie w Stanisławowie. W rozmaitych norach zgrywają się młodzi ludzie do nitki. W tych dniach pewien młodzieniec, zabrawszy matce swojej krwawo uciułany kapitalik 700 złr., pohulał sobie, a siadłszy do ferbelka w jednej z mordowni tutejszych, przegrał w kilku kwadransach 400 złr. Jakiś przejezdny, widząc tę łupież, dał znać na policję, która przyaresztowała panicza, towarzysze zabawy zaś, mszcząc się na denuncjację, zbili go na ulicy na kwaśne jabłko.

Gimnazjum polskie w Cieszynie. Opawska gaz. *Freie schles. Presse* twierdzi, że upaństwowienie polskiego gimnazjum w Cieszynie jest rzeczą postanowioną. Dowodem tego jest, że departament budowniczy śląskiego rządu krajowego w Opawie otrzymał zlecenie sporządzenia planów na nowy budynek gimnazjalny. Ponieważ z istniejących na Śląsku gimnazjów żadne nowego budynku nie potrzebuje, przeto wspomniana gazeta wnioskuje, że idzie tu o budowę państwowego gmachu dla gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Napad na redakcję. Przed sędzią pokoju odbyła się w Warszawie rozprawa przeciw Alfredowi Kobierzyckiemu z powodu najścia redakcji *Niwy polskiej*. Oto dnia 16 stycznia b. r. przybył oskarżony do redakcji wymienionego pisma i spostrzegłszy redaktora dra Józefa Drzewieckiego, począł krzyczeć podniesionym głosem. Gdy obecni w redakcji pokazali mu drzwi, Kobierzycki, sięgnąwszy ręką do kieszeni, począł grozić. Posłano więc po policję, która odprowadziła napastnika do cyrkułu i spisała z zajścia protokół. Powodem tego napadu był artykuł *Niwy*, wrzekomo uwłaczający honorowi p. Kobierzyckiego. Rzecz miała się tak: Przed Nowym Rokiem po Warszawie zaczęły kursować szumne cyrkularze o założeniu wielkiego towarzystwa udziałowego p. t. „Louvre warszawski“ z kapitałem 1,000.000 rb. podzielonym na 2000 akcyj po 500 rb. Jako założycieli na cyrkularzach znajdowały się wydrukowane podpisy: kupca I. gildy B. Nussbauma, obywatela ziemskiego A. Pomian-Kobierzyckiego i adwokata I. M. Kamińskiego. *Niwa polska* ostrzegła publiczność, że ani Nussbaum nie jest żadnym kupcem I gildy ani p. Kobierzycki obywatelem ziemskim tylko zwyczajnym agentem od zbierania ogłoszeń, a nazwisko adwokata Kamińskiego umieszczono bez jego wiedzy. Wczesne zdemaskowanie przez prasę pomysłowych organizatorów „Louvren“ ochroniło niejednego od strat.

Na rozprawie p. Kobierzycki chciał dowodzić, że w danym razie nie było żadnego podstępu, lecz uczciwe przedsiębiorstwo handlowe, że on nie mógł ścierpieć, ażeby „jakieś“ tam pismo poniewierało jego nazwisko. W końcu zaprzeczył temu, jakoby miał zamiar strzelać do redaktora *Niwy*. Wezwani do rozprawy świadkowie potwierdzili okoliczności napaści. W imieniu dra Drzewieckiego stawał adw. przys. Kijeński, który w obszernej mowie, powołując się na artykuły gazet, w dosadnych słowach potępiał postępek Kobierzyckiego, a jego odwoływanie się do zasług przodków, nazwał wprost śmieszne. Sędzia pokoju, uznając winę za dowiedzioną, skazał Alfreda Pomian-Kobierzyckiego na 10 dni aresztu.

Morderstwo w Bernie. Telegramy z Berna donoszą, że przedwczoraj po południu w wąskiej uliczce między Ferdinandsgasse a placem Jarzynowym spełnione zostało morderstwo. O godzinie wpół do 6 wieczorem zauważyła mianowicie pewna kobieta zajrzawszy w przechodzie do sklepu zegarmistrza Antoniego Wodrazila, że za ladą sklepową leżą zwłoki człowieka, o czem w tej chwili dała znać najbliższemu posterunkowi policyjnemu. Udano się na miejsce i przekonano, że właściciel sklepu leży zabity w kałuży krwi na ziemi, z głową rozciętą, jak się zdaje, siekierą. Komisja sądowa skonstatowała, że morderstwo spełniono w celu rabunku. Zawartość żelaznej kasy została splondrowana, a z wielu pudełek brakowało broszek, kolczyków, pierścieni, zegarków i t. d. Wodrazil odsłużył przed półtorarokiem w wojsku, miał lat 27 i założył sobie sklep dopiero przed trzema miesiącami.

Wczoraj po południu zjawił się w Wiedniu do sklepu niejakiego p. Menasse przy „Grosse Mohrengasse“ nieznajomy człowiek, około 40 lat liczący, który miał na sprzedaż wiele rozmaitych klejnotów, widocznie z różnych bijuterji nieznęcznie powyjmowanych. Właściciela sklepu, który w dziennikach czytał już wiadomość o morderstwie w Bernie, uderzyła wielka ignorancja co do cen podawanych za klejnoty przez nieznajomego. To też kupiwszy od niego rzeczy te za 100 złr. wyszedł za nim na ulicę i kazał go aresztować. W komisarjacie policyjnym przekonano się, że nieznajomy, który nie umiał się wytłomaczyć z posiadania klejnotów, przybył wczoraj z Berna, nazywa się Edmund Braun, i że zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, że nie kto inny, tylko on jest sprawcą morderstwa berneńskiego.

„Le Journal“ dziennik paryski umieszcza w numerze z dnia 19 b. m. na pierwszej stronie rycinę przedstawiającą Francję, jako kobietę klęczącą ze sztandarem na którym widnieje napis: **Honor i Ojczyzna**. Sztandar ten obiera śmierć w żałobny welon, w głębi widać świece i katafalk, na którym spoczywają zwłoki Faura. Charakterystyczny jest napis na rycinie: „Zdrada kala mój sztandar, śmierć kirem go pokrywa, czyż jestem już przeklętą?

Jan Orth, według depeszy paryskiej umieszczonej w *Timesie*, opartej na liście z Argentyny, żyje ze swoją morganatyczną małżonką na fermie w Paranie. B. arcyksiążę, zadowolony ze swego losu, nie myśli rewindykować swoich prerogatyw. *N. Wiener Tagblatt* dowodzi, że te pogłoski są nieprawdziwe i że okręt Jana Ortha rozbił się z pewnością około przylądka Horn.

W Karlsbadzie runął tymi dniami w nocy niewykończony jeszcze wielki hotel naprzeciwko centralnego dworca kolejowego. Ofiar w ludziach nie ma; powodem katastrofy niedbała budowa.

Komisja z łona sekcji ekonomicznej w połączeniu z profesorami Odrzywolskim i Ekielskim, odbyła we wtorek posiedzenie w celu rozpatrzenia planów pałacu sztuki Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Komisja w zasadzie nie sprzeciwiła się planom, lecz oświadczyła się za poczynieniem nieznacznych tylko zmian.

Z Uniwersytetu. P. Juljusz Karol Nowotny, rodem z Nowego Targu, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień dra praw.

Wieczór Mickiewiczowski. Z Petersburga donoszą: Wieczór Mickiewiczowski, jaki się odbył tu 18 bm. słusznie może być nazwany wieczorem, urządzonym przez grono pisarzów rosyjskich — dla Polaków. W sali towarzystwa kredytowego miejskiego, obejmującej około 1000 osób, przeważała stanowczo publiczność polska, która przybyła tak tłumnie, aby wysłuchać, jakie opinje o Mickiewiczu wygłoszą krytycy i literaci rosyjscy. Miejsca stojące zwartym szeregiem wypełnili wychowańcy wyższych zakładów naukowych płci obojej. Program, bardzo obfity, zdołano wyczerpać dopiero około 1 w nocy. Można go podzielić na 3 części: 1) krytyczną, do której zaliczymy odczyty, poświęcone charakterystyce Mickiewicza, 2) sprawozdawczą, poświęconą odczytywaniu wyjątków z jego poezyj w tłomaczeniu rosyjskiem i 3) artystyczną, wypełnioną przez śpiew i muzykę. W części pierwszej przemawiali pp. Weinberg, Spasowicz, Boborykin i Michajłowskij, w drugiej pp. Gerard, Korolenko, Krestowskaja, Weinberg i Korabczewskij, wreszcie w dziale artystycznym wzięli udział: pani Jadwiga Zaleska, p. Kiedrow, pani Janowa i pani Glasser.

Sprawa ks. Bielakiewicza rozpoczęła się przed izbą karną sądu okręgowego w Petersburgu w poniedziałek. Uchwalono jednak wykluczyć jawność rozprawy. Na rozprawie obecny jest sam minister sprawiedliwości. Zawezwano licznych świadków.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska ob. łac.: Zamianowani: ks. Stanisław Gromnicki, proboszcz w Buczaczu, dziekan czortkowski, dziekanem buczackim, ksiądz Michał Piotrowski, proboszcz w Skałacie, dziekanem tarnopolskim, ks. Ludwik Winter katechetą w szkole realnej we Lwowie. Odznaczony „expos. canon.“ ks. Jan Skórzak, proboszcz w Łozowej. Instytucję kanoniczną otrzymali: ks. Feliks Brzeziecki na probostwo w Żelechowie, ks. Jan Karol Stecz na probostwo w Wiesenburgu. Konkurs na probostwo św. Anny i na posadę jednego wikarjusza przy kościele archikatedralnym we Lwowie rozpisany do końca marca b. r.

Dyecezja tarnowska. Odznaczeni: ks. Ernest Christ, proboszcz w Ulanowicach i dziekan limanowski, rokietą i mantoletą; ks. Ludwik Kozak, probosz w Łososinie, ks. Franciszek Górski, proboszcz w Pisarzowej „expositorio canonicali“. Zamianowany ks. dr Stanisław Dutkiewicz, proboszcz w Żegocinie, wicedziekanem w dekanacie limanowskim. Przeniesiony ks. Jan Zachara z Czarnej do Bolesławia. Zmarł w Niwiskach ekspozyt, ks. Franciszek Sikora, w 50 roku życia, w 54 kapłaństwa. Osieroconą filję powierzono ks. Józefowi Sikorze, dotychczasowemu wikaremu w Szczucinie.

Loterja dobroczynności, która się odbyła w niedzielę, dnia 19 lutego, przyniosła 1206·25 złr. Koszty wynosiły 52 złr., pozostało więc czystego dochodu 1154 złr. 25 ct. — Świetny ten i niebywały rezultat zawdzięczamy głównie niezmiernej uczynności i uprzejmości pp. Chronowskich, wspaniałomyślności 13-go pułku, który nam z własnego popędu muzykę swoją bezpłatnie ofiarował, oraz łaskawym panom kupcom i wszystkim, którzy nam niezwykle hojnie piękne fanty poprzysyłali. Tym wszystkim, jako też paniom, które tak uprzejmie w urządzaniu loterji i sprzedawaniu biletów nam dopomogły, najserdeczniejsze i pełne wdzięczności zasyłamy Bóg zapłać. W imieniu komitetu: Prezesowa **Andrzejowa Potocka**, wiceprezesowa **Antoniowa Potocka**.

Składka. Córka ś. p. Ignacego Kliszewskiego w miejsce wieńca na trumnę składa w naszej Administracji złr. 5 na chorych, wychodzących ze szpitala; przeznaczamy kwotę tę do dyspozycji szpitala OO. Bonifratrów.

HUMOR.

— Panie konsyljarzu — coś mi się zrobiło na karku.....

— A apetyt pan masz?

— Mam.

— A ból głowy?

— Mam.

— A guldena?

— Mam.

— No, to pokaż pan, co panu dolega, to panu poradzę.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Lwów 22 lutego. Posiedzenie Sejmu odbędzie się we czwartek 23 bm. o godzinie 12 w południe.

Grono posłów włościańskich zjawiło się dzisiaj u namiestnika prosząc go o informacje co do stanu rzeczy w Kasie oszczędności. Namiestnik przyjął posłów bardzo uprzejmie i w sposób bardzo szczegółowy wyjaśniał im gruntownie, jak się rzeczy mają, oraz wyłuszczał powody i potrzebę przyjęcia rękojmi przez kraj dla wkładek w Kasie oszczędności złożonych.

Dziś o godzinie 5 po południu odbędzie się dalszy ciąg poufnych obrad poselskich nad sprawą sanacji Kasy oszczędności. Prócz posłów, którzy poprzednio w konferencji udział brali, zaprosił namiestnik na dzisiaj pp. Kramarczyka i Bojkę.

Odbyło się posiedzenie wydziału Kasy oszczędności pod przewodnictwem A. Małeckiego. Wydział imieniem walnego zgromadzenia w myśl statutu uchwalił wnieść do Wydziału krajowego prośbę o wyjednanie w Sejmie uchwały, przyjmującej czasowe poręczenie kraju za sumy, ulokowane na książeczkach wkładkowych Kasy oszczędności.

Zarazem Wydział Kasy z góry zgadza się na zmiany w organizacji Kasy, jakie tylko reprezentacja kraju uzna za potrzebne i obowiązuje się odnośne zmiany przedstawić zaraz walnemu zgromadzeniu do przyjęcia.

Wydział Kasy przyjął na tem posiedzeniu rezygnację dra Godzimira Małachowskiego ze stanowiska syndyka Kasy i zamianował syndykiem adwokata dra Dąbrowskiego.

Dziś we środę ruch w Kasie oszczędności jest bardzo znaczny. Mnóstwo osób odbiera wkładki.

Klub demokratyczny obradował przez 4 godziny nad drażliwą dla siebie niezmiernie sprawą Kasy Oszczędności. Ostatecznie uchwalono popierać (!) sanację Kasy oszczędności. W odnośnej dyskusji imieniem klubu przemawiać ma poseł Weigel.

Wiedeń 22 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza następujące nominacje: Cesarz nadał p. Edmundowi Smidowiczowi, oficjalowi kancelaryjnemu drugiej klasy przy krakowskim wyższym sądzie krajowym z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł i charakter dyrektora kancelaryjnego drugiej klasy. Minister sprawiedliwości zamianował sekretarza sądowego w Wadowicach, dra Mieczysława Kickiego, naczelnikiem sądu powiatowego w Krościenku.

Wiedeń 22 lutego. Wczoraj po południu pod przewodnictwem hr. Thuna odbyła się kilkugodzinna rada ministrów.

Paryż 22 lutego. Quesnay de Beaurepaire w *Echo de Paris* i Drumont w *Libre Parole* nie przestają prowadzić zażartej walki przeciwko Emilowi Loubet. Natomiast prasa socjalistyczna i radykalna niezmiernie są zadowolone zarówno z osoby Loubeta jak i z tekstu jego orędzia.

Londyn 22 lutego. Przybyć tu ma niebawem poseł rządu Aguinalda z Filipin, nazwiskiem Agontillo. Agontillo z Londynu udaje się do Paryża.

Nowy Jork 22 lutego. Z Kingstown nadchodzi wiadomość, że podczas czynności mięszanej komisji granicznej francusko-brazylijskiej na granicy Gujany francuskiej i Brazylji przyszło do krwawego zajścia. Reprezentant francuski zażądał wojskowej pomocy.

Lwów 23 lutego. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem odbyło się pod przewodnictwem Jaworskiego posiedzenie polskiego Koła sejmowego w sprawie sanacji lwowskiej Kasy oszczędności. Jaworski zagajając posiedzenie postawił wniosek na uchwalenie rezolucji, w której Koło sejmowe wzywa Wydział krajowy, aby tenże w celu sanacji Kasy przedłożył odpowiednie wnioski sejmowi. Wojciech Dzieduszycki postawił wniosek, aby Koło sejmowe oświadczyło się za przyjęciem gwarancji przez kraj.

Obecny na posiedzeniu marszałek wyjaśnił stanowisko Wydziału krajowego w tej sprawie i oświadczył, że jeżeli Koło uchwali powyższe do Wydziału krajowego wezwanie, to sprawozdanie Wydziału w tej sprawie rozdane zostanie posłom jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu. Biliński oświadczył się również za przyjęciem gwarancji przez kraj pod warunkiem, że krajowi zapewniony będzie wpływ na zarząd Kasy. Za gwarancją kraju przemawiali: Bernadzikowski, Weigel, Męciński i Skałkowski, który udzielił cyfrowych wyjaśnień. Po wyczerpującej dyskusji Koło polskie sejmowe uchwaliło wniosek Jaworskiego i Dzieduszyckiego w następującem brzmieniu: „Koło polskie sejmowe oświadcza się za tem, aby kraj przyjął gwarancję za wkładki Kasy oszczędności, nie określając bliżej warunków tego przyjęcia“.

Ponieważ marszałek zapowiedział, że na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu rozdane będzie sprawozdanie w sprawie Kasy, przeto niezawodnie pierwsze czytanie tego sprawozdania zostanie już dzisiaj dodatkowo postawione na porządek dzienny i odesłane do komisji budżetowej.

Lwów 23 lutego. Wczoraj o godzinie 5 po południu odbyła się u namiestnika zapowiedziana konferencja w sprawie kasy, w której wzięli udział prócz dawniej już wymienionych posłów, b. minister Dunajewski i posłowie ludowi Kramarczyk i Bojko. Porozumienie co do warunków gwarancji kraju za wkładki kasy zostało w zupełności osiągnięte.

Wiedeń 23 lutego. Dzienniki tutejsze, nie wyłączając *Arbeiter Zeitung*, omawiają zapowiedzianą abstynencję posłów czesko-niemieckich od posiedzeń sejmowych.

Reichswehr zapytuje w jaki sposób opozycja niemiecka przeprowadzi swój program, skoro na tak ważnym gruncie, jakim jest czeski sejm, nie podejmie żadnego działania? Ten sam dziennik nawołuje opozycję niemiecką do wyemancypowania się z pod wpływu niemieckich radykałów, gdyż robota tych ostatnich jest tylko wodą na młyn węgierskich interesów.

Wiedeń 23 lutego. Gimnazjum OO. Jezuitów w Chyrowie otrzymało w drodze przedłużenia prawo publiczności na następny rok szkolny.

Petersburg 23 lutego. *Nowoje Wremia* nazywa zakończenie węgierskiego przesilenia — udałem i szczęśliwem wyjściem przyczem dodaje, że cesarz austrjacki tym razem złożył nowy dowód mądrości politycznej.

Petersburg 23 lutego. Przy uroczystości założenia uniwersytetu przyszło do starcia między studentami a policją i kozakami. Studenci chcieli demonstrować przed pałacem zimowym, rozpędzili ich jednak kozacy. Mnóstwo studentów aresztowano.

Berlin 23 lutego. Centrum waha się głosować za tą częścią przedłożenia wojskowego, które dotyczy podwyższenia stanu prezencji. Toczą się rokowania.

Paryż 23 lutego. Lidze patrjotycznej odmówiono honorowego miejsca w korowodzie na pogrzebie Faura.

Paryż 23 lutego. Manau ma przy końcu tygodnia przedstawić trybunałowi swoje wnioski w sprawie Dreyfusa. Wnioski te będą podobno opiewać na zupełne uchwalenie pierwszego wyroku, bez ponownej rozprawy przed sądem wojskowym.

Paryż 23 lutego. W przewidywaniu demonstracji podczas pogrzebu Faura, zarządził prefekt policji środki ostrożności, a mianowicie wydał rozporządzenie, aby wszelkie domonstracyjne odznaki natychmiast były konfiskowane, a ci, którzy je będą nosić aresztowani, aby wszelkie zbiegowiska uliczne natychmiast były rozpędzane, jak również, aby każdego, kto będzie krzyczał na ulicy przeciw Republice, członkom parlamentu, lub władzom, zaraz aresztować.

Ateny 23 lutego. Jenerał Smoleński posłał świadków swoich redaktorom dwóch dzienników. Obaj redaktorzy nie przyjęli wyzwania, oświadczając, że nie występowali przeciwko osobie jenerała, lecz tylko krytykowali jego politykę.

Rzym 23 lutego. *Tribuna* zapewnia, że Anglja za warunek swego udziału w konferencji pokojowej postawiła, aby Włochy w tej konferencji także udział wzięły.

Londyn 23 lutego. Herbert Lewis wniósł na posiedzeniu Izby rezolucję, w której oświadcza, że ustawodawcze zajęcia biskupów w Izbie wyższej są wielką dla nich przeszkodą w spełnianiu ich czynności duchownych i szkodzą dobru publicznemu, wobec czego należałoby usunąć je przez projekt nowej ustawy. Hugh Cecil ogłasza przeciwny wniosek za utrzymaniem biskupów w ich zajęciach ustawodawczych, proponując również dodanie kilku dożywotnich parów, którzy reprezentowaliby inne wielkie wyznania. Jenerał Sir R. Webster zwalcza obydwa wnioski, z których drugi, zdaniem jego, w zbyt dalekie kwestje się zapuszcza. Następnie odrzucono wniosek Cecila nie poddając go wcale pod głosowanie, a wniosek Lewisa 200 głosami przeciw 129.

Madryt 23 lutego. Królowa rejentka podpisze dziś dekret, mocą którego w niewoli hiszpańskiej trzymani Filipińczycy zostaną wypuszczeni na wolność. Izba weźmie jutro pod obrady projekt republikanów co do powołania konstytuanty. Mniejszość senatu uchwaliła stanąć w opozycji wobec układu pokojowego.

Madryt 23 lutego. W czasie obrad senatu hr. Almenas kontynuuje swoje wystąpienia przeciw jenerałom i obwinia o zdradę jenerała Linaresa, który formalnie sam się ofiarował, że podpisze kapitulację Santjago. Prezydent senatu Montero Rios protestuje przeciw takiemu wyrażeniu. Wśród ożywionej, kłótliwej dyskusji, hr. Almenas obwinia o zgubę wojska szefów armji (hałas). Marszałek Martinez Campos broni jenerała Linaresa i domaga się od Almenasa, aby swe oskarżenia powtórzył po za senatem (ponowny hałas). Hr. Almenas chce dalej mówić, ale prezydent odbiera mu głos i oświadcza, że dyskusję skończono. Następnie odroczono posiedzenie.

Dymisja barona Banffyego.

[Depesza własna „Głosu Narodu“].

Budapeszt 23 lutego. Koloman Szell doprowadził nareszcie do skutku układy z opozycją. Osiągnięto porozumienie co do wszystkich punktów. W nowym gabinecie pozostaną wszyscy członkowie dawnego z wyjątkiem Perczela, który zostanie prezydentem Izby, oraz Daniela i Erderego, którzy ustąpią. Na ich miejsce wejdą Plosz, jako minister sprawiedliwości, zaś Hegedüs, jako minister handlu. Tekę spraw wewnętrznych zatrzyma tymczasowo Szell.

Prezydent Emil Loubet.

(Depesza „Głosu Narodu“).

Paryż 23 lutego. Radykalna i socjalistyczna prasa wyraża swoje całkowite zadowolenie z powodu orędzia prezydenta Loubeta i podnosi przedewszystkiem te miejsca jego tekstu, gdzie prezydent Loubet zapewnia o swoim szacunku dla zasad republikańskich. Umiarkowane i reakcyjne dzienniki oświadczają przeciwnie, że orędzie jest zupełnie nieinteresującem i niemówiącem nic, że nie zawiera ani jednego zdania, któreby miało donioślejsze znaczenie.

Paryż 23 lutego. Prezydent Loubet przyjmował wczoraj po południu w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych, reprezentantów państw przybyłych na pogrzeb Faura.

Paryż 23 lutego. Wielki kanclerz ligi honorowej jenerał Davoust Duc d'Auerstädt, wręczył w poniedziałek w ministerjum dla spraw zewnętrznych w obecności całego ministerjalnego grona prezydentowi Loubetowi wielki krzyż legji honorowej. Tegoż dnia przed południem odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Loubeta, w ciągu której nowy prezydent podał treść swojego orędzia, które następnie popołudniu zostało odczytane w obu Izbach. Rada ministerjalna postanowiła aby w dzień pogrzebu Faure'a wszystkie urzędy, zakłady naukowe i magazyny były zamknięte.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.